

Tryb. Dob. 5. VI. 1968 r. 49/92

Adolf Dygacz

"Albert Herring" w Operze Śląskiej

W Państwowej Operze Śląskiej odbyła się premiera trzyaktowej opery komicznej "Albert Herring" Beniamina Brittena, wybitnego kompozytora angielskiego doby obecnej. Jest to pierwsze z wielu dzieł scenicznych tego twórcy, cieszącego się już dzisiaj sławą światową, zrealizowane w śląskim teatrze operowym.

Po wystawionej niedawno operze "Falstaff" Verdiego wybór opery "Albert Herring" nie był w pełni szczęśliwy. W opracowaniu planów repertuarowych należy brać pod uwagę nie tylko bezwzględną wartość utworu, ale także jego stosunek do pozycji sąsiednich, a w tym względzie aktualna sytuacja w repertuarze Opery Śląskiej nie przedstawia się najlepiej. Po operach "Falstaff" i "Albert Herring" najbliższą premierą miała być "Arabella" Ryszarda Straussa w ostatniej chwili, skutkiem opóźnień w przygotowaniach, zastąpiona składanką: "Pajace" Leoncavalla i "Cudowny mandaryn" Bartoka. "Falstaff", "Albert Herring", "Arabella", należą do jednego gatunku - komedii muzycznej. i to raczej kameralnych rozmiarów - przy czym dwie ostatnie opery są dziełami bliskimi w epoce, w dodatku reprezentują muzykę współczesną. To wyraźnie zagraża jednostajności repertuaru. Opera Śląska ma jeszcze bardzo wiele zaległości w upowszechnieniu dzieł przedklasycznych, klasycznych, romantycznych, neoromantycznych, szkół narodowych, które śpiewakom stwarzają znacznie pełniejsze możliwości ukazania ich wartości głosowych, aniżeli opery nowszych czasów, te ostatnie wprowadzane wszędzie ostrożnie i w odpowiedniej proporcji. Nastawienie się na dzieła kameralne, co siłą rzeczy zubaża repertuar teatru, kierownictwo Opery Śląskiej usprawiedliwia szczupłością sceny. To tylko pozorna i częściowa racja. W bytomskim teatrze operowym wystawiano już tak potężne dzieła, jak

"Aida" i "Don Carlos" Verdiego oraz "Dama pikowa" Czajkowskiego, a były to premiery świetne. Do niedawna przygotowywano też wielką operę Musorgskiego "Borys Godunow", której społeczeństwo śląskie oczekiwało jako wydarzenia kulturalnego dużej miary. Nie należałoby zaprzepaszczać wysiłku, włożonego w przygotowanie tego arcydzieła. Pamiętać należy także o utrzymaniu w aktualnym pogotowiu żelaznego repertuaru, nieodzownego dla wychowania zwłaszcza młodej generacji widzów i słuchaczy, to bowiem, co wystawiała Opera Śląska przed dwudziestu laty jest dzisiejszym dwudziestolatkom nieznane.

"Albert Herring" nie należy do szczytowych osiągnięć Beniamina Brittena, któremu w zakresie twórczości scenicznej drogę do sławy światowej uTOROWAŁA przede wszystkim jego wielka opera dramatyczna "Peter Grimes", w Polsce wystawiona w roku 1958 w Operze Bałtyckiej. Wątkiem jest przede wszystkim same libretto, które w oparciu o nowelę Maupassanta napisał Eric Crozier, a które spolszczyli Tadeusz Kijonka, Jan Kwosik, Bolesław Żabko-Potopowicz. W tym ciekawym wątku o spornym ładunku naturalnego humoru tkwi potencjalnie akcja zaledwie na operę jednoaktową. Przy rozplanowaniu treści na trzy akty musiały powstać częste zahamowania akcji, co pociągnęło za sobą dłużyzny w muzyce. Poza tym jednak muzyka "Alberta Herringa" ma wiele cech dodatnich - jest dekoratywna, w inwencji bogata, w silnym oparciu o tradycje oszczędnie stosuje środki muzyki nowoczesnej, przez co staje się komunikatywna, odznacza się celną charakterystyką postaci i sytuacji, mimo małego aparatu /13 śpiewaków na scenie i 13 instrumentalistów w orkiestrze/. sprawia wrażenie dużej pełni dźwiękowej.

Realizacji reżyserskiej "Alberta Herringa" podjęła się gościnnie Krystyna Sznerr z Warszawy. Zastrzeżenia budzi ogólna koncepcja reżyserska Krystyny Sznerr, która, jak to zresztą sama

napisała w programie, odczytała "Alberta Herringa" jako parodię muzyczną, podczas gdy kompozytor uznał swe dzieło jako komedię muzyczną, które to określenie figuruje w programie jako podtytuł rzeczowy. Pomiędzy komedią a parodią jest zasadnicza różnica, której znaczenia semantycznego tutaj chyba wyjaśniać nie trzeba. Ale to opatrzone zrozumienie przez Krystynę Sznerr charakteru dzieła miało fatalne skutki reżyserskie, albowiem mądrą, bardzo cienką satyrę obyczajową, jaką odznacza się "Albert Herring", przygniotła jaskrawa, miejscami aż nachalna groteska. Oczywiście tak poważnych uchybień nie mogło zrównoważyć kilka efektownych zabiegów inscenizacyjnych. Toteż dla dobra teatru i publiczności należałoby gruntownie przepracować stronę reżyserską tego dzieła.

"Albertowi Herringowi" dał scenograficzną oprawę Roman Bubiec. W jego projektach zaznaczało się dobre wyczucie sceny, z tym, że w strojach ujawniały się pewne przerysowania również w kierunku groteskowości. Jednakże w strojach podkreślić należy pełne dobrego smaku zestawienie kolorów.

Z głównych realizatorów najtrafniej odczytał "Alberta Herringa" dyrygent Andrzej Rozmarynowicz. Nadzwyczaj sumiennie przygotował on partię instrumentalną od strony technicznej, zadbał o kulturalną bazę dźwiękową w jej wielorodnym zróżnicowaniu kolorystycznym, z nieomylnym wyczuciem wydobyl w muzyce właściwy dziełu charakter satyryczny, całość przedstawienia prowadził subtelnie, swobodnie i energicznie. W Andrzeju Rozmarynowiczu Opera Śląska zyskała bardzo dobrego dyrygenta. Po świetnym opracowaniu muzyki baletu "Śpiąca królewna" Czajkowskiego, "Albert Herring" jest drugim poważnym sukcesem tego pracowitego, ambitnego i utalentowanego artysty.

Soliści, na ogół dobrani trafnie, zaprezentowali wyrównany i znaczny poziom wokalny. W obsadzie premierowej wystąpili:

Stanisława Marciniak - Lady Billows, Zofia Wojciechowska - Flora Pike, Janina Kuszyńska - Miss Wordsworth, Włodzimierz Hiolski-Lwowicz - Mr Gedge, Włodzimierz Wałcerz - Mr Upfold, Zenon Bester - Mr Budd, Stanisław Bursztyński - Sid, Henryk Grychnik - Albert Herring, Halina Korner - Nancy, Wacława Rann - Mrs Herring, oraz Maria Wenzel, Ninel Merlender i Wanda Wieczyńska jako dzieci wiejskie. Z indywidualnych osiągnięć szczególnie godne podkreślenia były kreacje Henryka Grychnika i Zofii Wojciechowskiej.

Operę "Albert Hering" trudno zaliczyć do premier w pełni udanych, obliczonych na długi żywot w repertuarze Opery Śląskiej i cieszących się wielkim wzięciem wśród szerokiej publiczności. Słabe zainteresowanie na przedstawieniach premierowych było zjawiskiem niepokojącym. Niemniej "Albert Herring" odegra pewną pozytywną rolę w popularyzacji współczesnej muzyki operowej zarówno w kręgach artystycznych jak i wśród społeczeństwa.

P.S. W poprzedniej mojej recenzji z premiery opery "Falstaff", wśród licznych dzieł Giuseppe Verdiego, wystawionych w Operze Śląskiej, znalazła się omyłkowo opera "Turandot", którą jak wiadomo napisał Giacomo Puccini. Za omyłkę przepraszam Czytelników. AD